Dodatek do nr. 19. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 19. stycznia.

(Szósty dzień. — Początek o godz. 9·15.)

Przewodniczący rozpoczął rozprawę alokucją do dziennikarstwa: Przed rozpoczęciem postępowania karnego muszę krótką uwagę uczynić. Wiemy, że zawód dziennikarski jest bardzo trudny, każdy człowiek inteligentny umie pracę tę ocenić. Wiemy, że zadanie swoje nasze dziennikarstwo spełnia należycie w każdej sprawie według najlepszej swej woli i najgorętszej chęci służenia krajowi. Ale mi się zdaje, że lojalność nakazuje, ażeby w sprawie, jak dzisiejsza, sprawozdania były ile możności wierne, zwłaszcza z enuncjacyj, które wypowie przewodniczący, prokurator, lub który z członków trybunału, należy podawać wiernie. Zaszedł jednak wypadek, rażący, mianowicie *Przegląd* podał wczoraj, że się wyraziłem przy przesłuchaniu świadka szan. p. Polanowskiego, że „Tajną policją my stoimy“. To zmienia zupełnie myśl, gdyż wyraziłem się, że bez tajnej policji wielkie miasta, jak np. Londyn, dziś obejść się nie mogą. Prosiłbym przeto p. sprawozdawców, aby wiernie podawali wypowiadane słowa, przeciwnie musiałbym się chwycić środków mnie przysługujących.

(Podając sprawozdanie nasze jak najwierniej i zupełnie przedmiotowo, nie wiemy z jakiej racji musieliśmy wysłuchać uwag p. przewodniczącego, dlatego że *Przegląd* sfałszował wypowiedzenie p. przewodniczącego. Przyp. spraw.)

Dr. Roiński podniósł, że sprawozdania dzienników miejscowych są ze rzadką przedmiotowością podawane, natomiast koresp. *Neue fr. Presse* streszczając akt oskarżenia, w rażący sposób sfałszował go.

Przewodniczący przerywa dalszą dyskusję o tem, przystępując do dalszego przesłuchania świadków. Zjawia się pierwsza p. Aniela Kielanowska, siostra oskarżonej, która zrzeka się dobrodziejstwa nieświadczenia i zostaje zaprzysiężoną.

Przew. Jak i kiedy dowiedziała się pani o wiadomym wypadku w Kukizowie.

Sw. We wtorek po wypadku napisała mi siostra kartkę, w której doniosła, że chłopiec przyniósłszy do ks. Tch. kawę —

Przew. Przepraszam, mnie chodzi o to, co pani sama widziała.

Sw. Przyjechawszy do Kukizowa spotkałam siostrę, która wyszła z plebanii. Jeżeli się nie mylę — zapytałam, czy mogę wejść do księdza. Siostra powiedziała, że mogę, gdyż ks. Tch. przyzwoicie ubrany. Weszłam więc i zastałam ks. siedzącego ze zawiązaną głową.

Przew. Jak był ubrany?

Św. W surducie, w butach. W pokoju był ks. Królicki, Oleś, a gdy siostra wyszła, spytałam ks. co się mu stało? On odpowiedział. „Cóż, znalazłem się na ziemi, podniosłem się i dostrzegłem drzwi otwarte, położyłem się więc do łóżka i zasnąłem.“ Na uwagę ks. Królickiego, jak mógł zasnąć, odpowiedział: „Cóżem miał robić, pani daleko, a służba... tu machnął ręką z lekceważeniem.

Widząc, że ks. zmęczony, powiedziałam mu, żeby się położył. Łóżko wyglądało okropnie. Poduszka była zupełnie zakrwawiona, ledwie małe miejsce wolne było od plamy.

Poszewkę skrwawioną kazałam zrzucić i dać czystą. Ksiądz się położył, wtedy dopiero wyszłam. Drugi raz w pokoju ks. Tch. nie byłam, gdyż ogółem bawiłam u siostry bardzo krótko. Zdaje się, że jeszcze w pokoju księdza powiedziała mi siostra: „Wystaw sobie, gdy był dr. Schmidt i trzeba mu było zapłacić, ksiądz mi kazał dostać z szufladki pieniądze, a gdym ich znaleźć nie mogła, mimo że taki poraniony, zerwał się i sam wydobył, a potem mówił mi: Niech pani zabierze pieniądze, tu się tyle ludzi włóczy, aby mi co nie zginęło, ale ja odpowiedziałam, że nie chcę brać, bo by jeszcze i mnie gotowi zabić.“ Wogóle ksiądz tego dnia był w wesołem usposobieniu, dawał nauki moralne, mówił, że raz człowiekowi umierać trzeba i rozmawiał dużo. Odjechałam do Kozłowa, a zastawszy na ganku całą rodzinę, głośno opowiadałam o tym fakcie, tak, że i służba w kuchni słuchała.

Prokurator prostuje swoją mimowolną pomyłkę w akcie osk., gdzie powiedziano, że pani Kielanowska odjechała tego wieczora do Moszkowa. Zresztą do tego oskarżenie nie przywiązywało żadnej wagi.

Przew. Kiedy pani odjechała z Kukizowa.

Świad. Tego samego dnia, jeszcze przed przybyciem komisji sądowej. Właśnie mi siostra mówiła, że się spodziewa komisji i że przygotowała dla niej pokój.

Przewodniczący konstatuje, że rzeczywiście komisja przybyła dopiero o godz. 8 wieczór, a następnie po porozumieniu się z prokuratorem wypytuje świadka o stosunki majątkowe Strzeleckich.

Świad. Dokładnej ewidencji o majątku Al. Strz. nie miałam. Sprawami majątkowemi zajmowałam się bardzo mało, o tem wie lepiej mój mąż. Od niego też słyszałam, że Oleś wydaje więcej niż mu środki pozwalają, słyszałam też ogólnikowo o pożyczce i kurateli. Ani w czerwcu, ani w lipcu przed wypadkiem nie dochodziły mię żadne wiadomości o krytycznem położeniu Strzeleckich. Z powodu słabości śp. Jana mieli oni większe wydatki i wtedy poratowałam siostrę znaczniejszą sumą.

Przew. Kiedy się pani dowiedziała, że przeciw Strzeleckiej są poszlaki i że ich posądzają o zbrodnię?

Świad. We czwartek (w dzień przed aresztowaniem Marji Strz.), gdym przyjechała do Kukizowa, siostra mówi mi: „Wystaw sobie, Olesia posądzają o mordowanie księdza, rozpytywali jego ludzi!“ Nie chciałam temu wierzyć.

Przew. Gdy pani usłyszała o aresztowaniu siostry i siostrzeńca, jakie było przekonanie pani: za co ich aresztowano?

Świad. Z początku nie chciałam temu wierzyć, a i dotychczas wszystkie zarzuty wydają mi się niemożliwe. W piątek wieczór Olesia wywieźli a siostrę aresztowali, ale zarzut o morderstwo ani przez myśl mi nie przeszedł.

Przew. Jaki był charakter siostry? Czy nie spostrzegłaś pani w niej jakiej skrytości?

Świad. Przeciwnie, siostra była wiele mówiąca, żywego charakteru, nie potrafiła nigdy długo utrzymać sekretu.

Na dalsze zapytania odpowiada świad., że po powrocie z Wiednia w czerwcu widziała się z siostrą raz czy dwa razy, że siostra od kilku lat skarżyła się na ból w krzyżach i na to, „że jej się nogi plączą“; chodziła dobrze: ale czasem padała nawet na równej drodze, nie mogła wstawać, tak że w domu były dla niej osobne krzesła.

Na pytania radcy Duniewicza opowiada świadek dalej, że we wtorek po wypadku przyjechała wezwana. Z Kozłowa do Kukizowa jest dwie godziny jazdy. Z Kukizowa wyjechała po kolacji i stanęła w domu ok. 8 godz.

R. Dun. Czy Strzel. wspominała o tem, że ks. Tch. chciał jej oddać pieniądze?

Świad. Wspominała, ale kiedy, tego dokładnie nie wiem. Wiem tylko, że nie na wyjezdnem.

R. Run. Czy w razie potrzeby mogłaby była pani Strzelecka liczyć na pieniężną pomoc pani?

Świad. Oczywiście! Ggyby była potrzeba to i 5 i 10 tysięcy byłaby dostała. Ks. Tchórznicki znała od dawna. O tem co się stanie z jego majątkiem po jego śmierci, nigdy nie było mowy. O zamiarze ks. Tch. zapisania majątku St. nie słyszała. Z rodziną swoją ks. Tch. nie żył.

S. Stebelski. Gdy pani przyjechawszy do Kukizowa weszła z Strzeleckimi do pokoju ks. Tch., czy długo pani była w tym pokoju?

Świad. Prawie cały czas mego pobytu w Kukizowie. Siedziałam koło niego, odganiałam muchy, rozmawialiśmy. Ks. Tch. siedział na sofie, potem się położył. Przez cały ten czas nie wstawał i nie chodził.

S. Steb. A nie wie pani, czy sam wstał, czy sam się ubrał?

Świad. Siostra mi mówiła tylko to: wystaw sobie, sam się zerwał i dał mi pieniądze! Kto go ubrał — nie wiem.

S. Steb. A mówiła pani Strzeleckiej, że „możesz mieć kłopot z pieniądzmi?“

Świad. Dawniej nierazem jej to mawiała, gdy mieniała księdzu kupony lub brała od niego papiery w depozyt. I tego dnia mówiłam jej: dobrze, żeś nie wzięła tego depozytu, bo jeszcze by cię podpatrzyli, mogliby i ciebie zamordować.

Rzeczoznawca dr. Feigel. Jak długo mogła pani być u księdza?

Swiad. Przyjechałam o 3, a o 8. byłam już z powrotem w domu. Ksiądz wyglądał doskonale, był swobodny, opowiadał anegdoty. Chwilami tylko był niespokojny, nudził się, lekarstw żadnych brać nie chciał. Samam mu robiła okłady.

Rzeczozn. dr. Lukas. Czy ks. był zupełnie ubrany? Kto go potem rozebrał?

Swiad. Był ubrany, lecz kto go potem rozebrał — nie wiem.

Dr. Feigel wypytuje dalej o owe bandaże.

Swiad. Owinięte miał czoło i twarz. Smug krwi na bandażu nie było, przeciwnie, wszystko było czyste. Krew na poszewce była zaskorupiona, czarna, sucha zupełnie. Krwi wilgotnej nigdzie nie było. Okłady robiłam na prawym boku. Cały bok był zsiniały i spuchnięty. Przy każdym okładzie bardzo go tam bolało.

Prok. wypytuje świadka o treść owej kartki pani Strzel.

Swiad. Kartka była nieopieczętowana, siostra pisała w niej, że o god. 8. zobaczyła, iż księdzu nie podano jeszcze kawy, kazała więc chłopcu zanieść. Po chwili chłopak wpadł przestraszony, mówiąc, że się coś księdzu stało. Wtedy siostra weszła sama do pokoju księdza i zobaczyła go we krwi. Wierzyła jednak, że ks. się potłukł, dopiero — pisała mi — dr. Schmidt otworzył nam oczy, że ksiądz pobity. Siostra nie wzywała mię, bym przyjechała, ale ja sama, poradziwszy się z mężem i widząc, że ona taka przestraszona, pojechałam do niej.

Prok. A nie wie pani, po co siostra przyzywała p. W. Strzel. i ks. Król.?

Swiad. Chciała mieć przy sobie rozumnego człowieka, zwłaszcza że Oleś ciągle jeździł to po lekarza, to celem zrobienia doniesienia, więc rzadko był w domu.

Dalej wypytuje prok. co do owych rzeczy znalezionych w masztarni.

Swiad. Handzia je znalazła. Jam je widziała związane w tłómok w pokoju księdza. Ks. mówił mi: to jest corpus delicti. Siostra o nich nic nie mówiła. Podczas mego pobytu przyprowadził żandarm jakiegoś człowieka, u którego była zakrwawiona koszula. Brak rzeczy spostrzeżono dopiero, gdy się ksiądz ubierał. Sam ksiądz mówił mi, że gdy się w nocy obudził, znalazł się na ziemi, potem dolazłszy do drzwi znalazł je na oścież całkiem otwarte i pomyślał sobie: oho, to coś złego! Następnie wlazł na łóżko i zasnął. Ks Król. uśmiechał się nawet z tego powodu mówiąc: i ksiądz mogłeś zasnąć w takim stanie? A ks. Tch. odpowiedział: cóż miałem robić? Pani daleko, a służba — et! (tu machnął ręką). Z siostrą o tem nie mówiłam.

Prok. Jak pani możesz sobie wytłumaczyć ten fakt: Pani M. Strz., jak sama się przyznała, zabrała pieniądze we wtorek zrana i nikomu o tem nie mówiła. Pani przyjechała po południu, w kilka godzin po tem zabraniu, a ta siostra, tak szczera i otwarta, nie lubiąca utrzymywać żadnych sekretów, nie tylko że się pani z tem nie zwierza, ale przeciwnie, stara się pani przedstawić rzecz w całkiem mylnem świetle?

Swiad. Sądzę, że siostra moja nie skłamała, ale tylko zataiła.

Prok. Przepraszam, powiedziała: Ksiądz mi dawał pieniądze, alem ja nie wzięła.

Swiad. Myślę, że gdybym była przenocowała w Kukizowie, to siostra byłaby mi wszystko wyznała. Tłumaczę to krótkością czasu.

Prok. Czy wspomniała siostra pani o tem, że wzięła klucz u ks. Tch.?

Swiad. Nie.

Prok. Pani przyjechała 23, sierpnia do Kukizowa, czy wówczas była mowa między panią a siostrą, że ona miała pieniądze ks. T. i oddała. Czy czyniła jej p. wymówkę.

P. Kiel. Nie. Tak byłam przerażoną wypadkiem, że na Olesia pada podejrzenie, że wszystko było mi obojętnem.

Prok. Oskarżenie zarzuca p. St., że nie od-

dała sędziemu wszystkich pieniędzy, czy pani wie co o tem?

P. Kiel. Pytałam się ją dlaczego taka strapiona, odpowiedziała: „wystaw sobie, zapomniałam oddać jeszcze talary, dukaty.“ Na to odpowiedziałam to oddaj!

Prok. Pani odjechała 24. sierpnia?

Św. Tak.

Prok. Jakie stosunki finansowe łączyły siostrę z ks. Tch?

Św. Wiem, że często mieniała papiery, jeździła do Lwowa, w ogóle interweniowała w tych sprawach, co nas gniewało, gdyż siostra chora, musiała tyle chodzić, zdawało mi się, że to jest dla niej zanadto uciążliwe.

Prok. Czy opowiadała pani siostra, że ks. Tch. powierzył efekta?

Św. Opowiadała mi dawniej, że ks. Tch. powierzył jej papiery, prosił ją jednak o tajemnicę— ale siostra nie miała przedemną żadnych tajemnic, więc powiedziała mi pod sekretem.

Prok. Dnia 2. sierpnia były p. imieniny, kto był u pani i kogo się pani spodziewała?

Św. Miałam dużo gości, a spodziewałam się siostry i Olesia. Nikt nie przybywał, nawet miałam żal, że nie dał Oleś znać. Nad wieczorem jednak przyjechał Oleś, mówiąc że matka musiała zostać przy księdzu.

Prok. Jakie wrażenie zrobił na pani p. Aleksander?

Św. Był wesoły, swobodny, bawił się i żartował z pannami.

Prok. Czy żaliła się kiedy w listach do pani siostra, że córce jej majątkowo źle idzie.

Św. Naturalnie mieli wiele kłopotów, klęskę za klęską, więc troski te dzieliła siostra ze mną. Wiedzieliśmy jednak, że nie możemy pomódz w gospodarstwie, gdyż ona nie ma zdrowia (tj. córka p. St.), a on nic nie rozumie się na gospodarstwie, więc lepiej było sprzedać.

R. Duniewicz. Jak siostra pani powiedziała o tych pieniądzach, czy „ks. dawał, a ja nie wzięłam“, czy „nie wzięłam, bo się bałam“.

Św. Mówiła, że nie wzięła.

Przew. odczytuje zeznanie p. Kielanowskiej w śledztwie, według którego powiedziała jej Strzel., „za dużo ludzi się kręci, mogliby zobaczyć.

Przewodniczący uwalnia p. Kielanowską, która odchodząc serdecznie całuje siostrę w twarz i w rękę.

Dr. Roiński imieniem oskarżonej oświadcza, że obecnie jest gotową odpowiadać na pytania, dotyczące zeznań p. Kielanowskiej.

Prok. Korzystam z tego i zapytuję, czy pani wobec księdza opowiadała p. Kielanowskiej, że ks. kazał zabrac p. pieniądze.

Osk. Tak jest.

R. Dun. Czy z pewnością wobec ks. Tch. i czy mógł słyszeć?

Osk. Mówiłam wobec ks. T., który siedział, mógł więc słyszeć, czy słyszał, nie wiem.

Prko. P. Kielanowska zeznała, że ks. Tch. jej powiedział, iż *drzwi były otwarte*, czy nie było tu podstawy do sądzenia, że popełniono zbrodnię?

Osk. Ks. Tch. czasem się zamykał, a często nie — zamknięcie zaś polegało na haczyku, który źle się zakładał.

Przew. Kto kazał koszulę przebrać i wyprać ją?

Osk. Nie pamiętam, ale zdaje mi się, że Kalinowski. Koszula ks. drażniła ranę, dlatego ją przedewszystkiem zdjęto. Koszula ta moczyła się przez dni kilka, gdyż służba dworska brzydziła się prać, trzeba było ze wsi wziąć. Jak sędzia przybył, jeszcze koszula była we wodzie.

Prok. Kto dał świeżą koszulę?

Osk. Ja wobec Kalinowskiego wyjęłam z komody. Ks. dał mi kluczyk z „nachkastlika“.

Prok. Czy ks. sam dał kluczyk i czy z „nachkastlika“.

Osk. Tak jest.

Pr. Czy p. oddała mu następnie i gdzie schował?

Osk. Oddałam, gdzie schował nie widziałam.

Pr. Dlaczego p. domagała się, aby przyjechał ks. Królicki lub p. Wład. Strzel.?

Osk. Gdyż potrzebowałam pomocy. Wiekowa osoba musiałam się wszystkiem zająć. Czy miałam ks. Tch. zostawić na opiekę boską?

Prok. wykazuje pewne sprzeczności.

Osk. Przez p. już szósty dzień mam odpowiadać. Trzymiesięczne śledztwo, pięć miesięcy więzienia, to wyczerpuje siły.

Prok. Wierzę, bardzo wierzę...

R. Dun. Czy ludzie widzieli krew w pokoju i rany księdza.

Osk. Naturalnie że widzieli.

(Przerwa 10 minut).

Po przerwie prokurator nawiązując do zeznań św. Polanowskiego przedkłada nr. *Kurjera i Dziennika* z d. 4. sierpnia, w których pierwsza wiadomość była bardzo krótka o wypadku w Kukizowie.

Co do pobytu p. Strz. w starostwie, zapytany p. Kosiński stwierdza, że p. Strz. był, ale kiedy nie pamięta.

Poczem przystąpiono do przesłuchania świadków:

P. Mojżesz Safir, właściciel dóbr i dzierżawca, l. 45, żonaty, ojciec 4 dzieci, izraelita, przed złożeniem przysięgi umył sobie w sali ręce.

Ze zeznań świadka dowiadujemy się, że dzierżawi w Kukizowie „Korczónek“ od r. 1883, zaś Kukizów od 1885. Płaci tenutę łącznie 4700 zł. półrocznie 1. stycznia i 1. lipca. Tego roku zapłacił 1. lipca p. Strzeleckim 1100 zł. gotówką, reszta zaś wekslami, na które poprzednio pobrał p. S. Potwierdza, że p. St. po śmierci ojca poronił znaczne wkłady w budynki i w inwentarz. Ks. Tch. m lo znał, rzadko z nim rozmawiał, a gdy raz z nim mówił o kradzieży z r. 1885, powiedział ks. „wszystko mi zabrali“ w ogóle nie podobał mu się ksiądz T., gdyż jak żebrak go prosił, to go napędził mówiąc „idź precz, ja sam biedny.

Dun. Czy pan słyszał od ludzi kukizowskich co mówili o majątku ks. Tch.

Sw. Mówili, że go obkradziono, że mało mu zostało, że chowa pieniądze w owsie, w dziurze.

Adj. Stebelski. Czy był pan kiedy przy rozmowie pani Strzel. z p. Aleksandrem?

Sw. Byłem nie raz.

Steb. Czy mówili kiedy ze sobą po francusku?

Sw. Mówiła p. Strz.

Steb. Czy ekonom Chatiner mówił panu że słyszał od ks. Tch., że Strzel. nic nie da.

Sw. Nie słyszałem.

Dr. Roiński. Czy słyszał pan co o tej pogłosce, że jakaś kobieta widziała Al. Strz. przechodzącego owej nocy z Bołszowa do Kukizowa?

Swiad. Tak jest, słyszałem o tem od Chotinera. Mówił to Feigel Gerstmann, ale on był pijany. On zawsze pijany! (Wesołość.) On słyszał od jakiegoś chłopca, że jakaś dziewka widziała p. Al. przez ogród.

Na dalsze pytania dra R. świadek zeznaje, że ścieżką z Bołszowa do Kukizowa nie chodził nigdy. Tam jest kładka, a ja człowiek wiekowy, to się boję.

Prokurator wypytuje świadka szczegółowo o tę kładkę i łąkę.

Świad. Tam jest łąka, która się kosi. Łąka ta należy do mnie, oglądałem ją w lecie. Jest na niej kilka rowów, dawnych, od czasów Sobieskiego, są miejsca grzęskie. Bałem się tamtędy chodzić w bucikach.

Dr. Dulęba pyta Al. Strz., dlaczego dawniej nie wspomniał o tych 1100 złr., które otrzymał od Safira?

Al. Strzelecki. Mówiłem tylko o tych pieniądzach, które jeszcze miałem. Tych 1100 złr. otrzymawszy je 1. lipca, wydałem na inne cele. W czasie od 30. lipca do 17. sierpnia mogłem mieć z nich jeszcze 200—300 złr.

Przysięgły Domaszewski pyta świadka o ową masztarnię.

Swiad. Masztarnia ta do mnie nie należy. Pani Strzel. jej nie używała, ale gniewała się, że parobcy ją używali bez zezwolenia.

Przys. Dom. Czyby się pan musiał zabłocić znacznie, idąc z Bołszowa do Kukizowa ścieżką?

Sw. Nie chodziłem nią nigdy właśnie dlatego, że tam są moczary, a ja nie miałem dużych butów.

Następny świadek Sender Chotiner, rodem z Kutkorza, lat 36, żonaty, ojciec trojga dzieci, ekonom u Safira, nieposzlakowany sądownie, zostaje zaprzysiężony.

Strzeleckich zna, w Kukizowie jest już 3 lata, mieszka o jakich 2000 kroków od dworu. O wypadku ks. Tch. dowiedział się w poniedziałek wieczór, cały dzień bowiem był w polu. Gdy przybył do domu około 9. god., praktykant jego Blaustein mówił mu: We dworze stała się nowina, ksiądz słaby, był doktór. Ksiądz dostał „tę słabość“ i pobił się. Podaje po niemiecku nazwę słabości „zufällige Krankheit“, co wywołuje w sali wesołość. Ks. Tch. znał, ale nigdy nie słyszał, by ks. miał tę chorobę. Z ks. Tch nieraz zdybywał się, gdy ks. spacerował po polu. Spotykali się przypadkowo, już kiedy ks. był we dworze. Ks. sam zwykle zaczynał do świadka mówić. Rozmawiali po polsku. O Strzeleckich ks. nieraz mówił, wspominał, że pani Strz. winna mu 3000 zł., a p. Al. Str. parę set. Kontent by był, gdyby wyjechał z Kukizowa, chciałby wstąpić do klasztoru. Chciałby się obrachować, ale jeszcze miał dostać jakieś papiery, które mu były ukradzione przed 4 laty, kiedy to okradziono kościół w Kukizowie i jemu z kościoła skradziono obligacje. To tylko jeszcze go zatrzymuje.

Szczegół ten, zupełnie nowy i w śledztwie przez świadka nie podany, wzbudza powszechne zainteresowanie. Przew. upomina świadka, by uważał co mówi, dlaczego o tem nie wspominał w śledztwie. Odczytuje mu następnie ustęp z jego protokołu, gdzie powiedziano, iż ks. mówił: mam krewnych i im zamierzam zapisać swój majątek. Swiadek to potwierdza.

O tych zamiarach księdza świadek nikomu nic nie wspominał. W śledztwie zapisano do protokołu: „to jednak musiało dojść do wiadomości pani Str.“, lecz słów tych, przez przew. odczytanych świadek nie rozumie, a gdy mu je przew. wyjaśnił, że wprawdzie nie rozgłaszał tego naumyślnie, ale mógł się przed kim wymówić, świadek obstaje przy tem, że nie mówił nic nikomu, bo go to nie obchodziło.

Ks. Tch. mówił mu, że ma zamiar zapisać majątek Kazimierzowi Tch. Swiadek pod majątkiem rozumiał wieś. Czy ks. Tch. miał pieniądze, świadek nie wiedział. Rachował, że musi mieć 10—12 tys., bo był „skromny“, grunt miał, a wydatków nie miał. Myślałem, że trzyma pieniądze w kasie oszcz. Kilka razy widziałem u ks. sznurek na szyi, myślałem, że ma na piersi papiery. Sznurek był prosty, z przędziwa. Przeszłego roku, albo może 2 lata temu słyszałem, że ks. Tch. zapisał cały majątek Strzeleckiej, a wieś Aleksandrowi.

Przew. ponownie upomina świadka by mówił dokładnie, przedstawiając mu, że w protokole jego stoi wyraźnie: „zeszłego roku mówiono we wsi, że majątek zostaje przy Strzeleckiej, a wieś ksiądz zapisał Aleks. Strzeleckiemu“.

Św. Pytałem o to ks. Tch., on powiedział: Nie! Czego ja im mam zapisywać mój majątek, kiedy oni swego nie szanują? O Aleks. Strzeleck. nie mówił nic więcej, ale ja wymiarkowałem, że kiedy „nie szanują“, to on lekkomyślny.

Przew. wypytuje o owych 10 złr. danych Kochanowskiemu.

Św. Kupiłem od Kochanowskiego 2 pary chomątów za 10 złr., dałem mu pieniądze pojedynczymi guldenami. Dałem też i innym ludziom, jednemu 3 złr., drugiemu 1 złr., z pieniędzy otrzymanych od Strzelec. Nie patrzyłem na nie bliżej. Dopiero Szpang bywając u mnie częściej, zaczął mnie wypytywać o pieniądze. Opowiedziałem mu to, poszedł ze mną do wójta, a z wójtem poszliśmy do tych ludzi, którym dałem pieniądze, tam je Szpang poodbierał. Guldeny te były pomięte — czy były skrwanione, tego nie wiem.

Parobcy dworscy spali tej nocy na korczunku, Lipiński był we Lwowie. Pani Strzel. mogła wiedzieć o tem, że parobków w domu nie ma, bo to trwało już 14 dni.

R. Dun. O której godzinie świadek ma zwyczaj wstawać?

Swiad. Przed wschodem słońca, w lecie między 2 a 3 rano.

Sęd. Stebel. Czy nie doszła pana wieść, że dziewczyna jakaś miała mówić, iż widziała Strz. wyłażącego w nocy oknem? Powiem nawet panu kto to mówił. Zeznał to Fajwel Gerstman.

Swiad. Nic o tem nie wiem.

P. Steb. Czy koło dworu jest kartoflisko? Pytam pana o to dlatego, że tam właśnie miała owa dziewka widzieć Strz. w nocy.

Swiad. Jest tam gdzieś.

Strzel. Kartoflisko jest znacznie dalej, o jakie 6 do 8 tysięcy kroków. Tamtędy droga na Ostrów nie prowadzi, w ogrodzie zaś jest tylko kilka grządek zasianych kartoflami.

Prok. Czy jako ekonom, zarządził pan ażeby straż jaka czuwała nad budynkami.

Swiad. Nie, innej straży prócz gminnej nie

było. Ta czuwała zawsze koło cerkwi i dworu czasami, jak noc była zimna zachodzili do mnie ażeby się ogrzać.

Prok. Czy nie miałeś pan zwyczaju wstawać w nocy i zachodzić do budynków, do ludzi, czy jest wszystko w porządku?

Swiad. potwierdza, iż miał ten zwyczaj.

Prok. Czy owej nocy z 29. na 30. lipca nie mogłeś pan mieć potrzeby wstawać również w nocy? Pytam się o to, ponieważ pan mówiłeś, że parobcy owej nocy byli na korczowisku.

S. Tej nocy nie wstawałem, nie miałem potrzeby.

Prok. A krowy?

Swiad. Był przy nich pastuch.

Prok. Czy w nocy zachodził pan kiedy na Ostrów?

Swiad. Tak jest, rzadko, ale zachodziłem.

Prok. Którędyś pan szedł, jaka droga jest najbliższa?

Swiad. Aleją, przez most przed końcem zaś Ostrowa ścieżką.

Prok. Jak wygląda ta ścieżka?

Swiad. Jest wygodna dla jednego człowieka, udeptana.

Prok. Czy potrzeba przechodzić przez rów?

Swiad. Tak, potrzeba, ale kładki nie ma, można przeskoczyć lub przejść, wody w nim nie ma.

Prok. Tam leżą zdaje mi się jakieś sterty siana, prawda?

Swiad. Tak.

Prok. Czy idąc ściezką w nocy, mogłeś pan iść nią pewnie, wygodnie?

Swiad. Tak jest, znam bardzo dobrze miejscowość.

Prok. Ile potrzeba czasu, ażeby z Kukizowa dostać się tą ścieżką do Bołszowa.

Swiad. Najmniej 20 minut.

Prok. Proszę pana, wspomniałeś pan coś tu, czego ja dobrze nie zrozumiałem, a pewnie i wszyscy, że ksiądz miał panu opowiadać, iż kontent byłby, gdyby stąd wyjechał, że osiadłby w klasztorze, ale że trzymają go tu jakieś papiery? Coś pan pod tem rozumiał?

Swiad. Nie rozumiałem dobrze tych słów księdza. Nie interesowało to mnie zresztą, nie pytałem się go o to, nic mi więc bliższego nie mówił.

Prok. Czy słyszałeś pan, że pani Strzel. ma swoich własnych 30.000 złr. w kasie oszczędności.

Sw. Nie słyszałem tego.

Na dalsze pytania stwierdza świadek, że St. zachodziła często do gospodarstwa, ma bowiem trzy ogrody, i do stajen.

Prok. Czy progi w stajniach są wysokie.

Sw. Nie wysokie.

Na pytanie, czy był w masztarni w chwili znalezienia rzeczy skradzionych księdzu, jakoteż co wtedy mówiono, odpowiada świadek, że nie był, i że nie słyszał żadnej rozmowy.

Prok. Mówiłeś pan coś o długach Strzeleckiego. Jakież one były, co pan wiesz o nich, czy hipoteczne czy lichwiarskie?

Sw. Rozumiałem hipoteczne długi.

R. Simonowicz. Powiedziałeś pan, że dozorowałeś w nocy. Jako ekonom masz pan z ludem wciąż do czynienia, powiedz że mi pan, jako rozumny, praktyczny człowiek ale nie tak, żeby zaraz „speculieren“, czy chłopka mając ukraść kartofle czeka aż będzie ciemno, na pierwszą godzinę w nocy, czy już ukradnie sobie tak o 8 wieczorem.

Sw. E, chłop zaraz, w oczach ukradnie (wesołość).

Sędzia przys. Ziołecki zapytuje, czy świadek nie potrzebuje przechodzić koło domu ks. Tch., na co ten odpowiada, że nie, dom ten jednak widzi z drogi i mógłby powracającego kogoś stamtąd m. 2—3 w nocy widzieć.

Sędzia przys. Jan Topolnicki. Czy p. ekonom żył dobrze z panią i panem Strzeleckim?

Sw. Tak jest, dobrze.

Topoln. Nigdy żadnych zatargów nie było między wami.

Sw. Nigdy.

Strzel. Owszem, często miałem potrzebę gniewać się na Chotinera i sprzeczaliśmy się nieraz.

Swiad. Ja nie pamiętam.

Przewodniczący przerywa rozprawę na pół godziny.

W dalszym ciągu rozprawy po przerwie przewodniczący odczytuje zeznania Chaima Blumsteina, 18-letniego praktykanta gospodarskiego, który owego rana po wypadku słyszał od ludzi dworskich, że ks. Tch. upadł z łóżka i potłukł się, dostawszy wielkiej choroby.

Następny świadek Feiwel Gerstmann, rodem z Rozdołu, lat 67, mieszka w Ceperowie, gdzie dzierżawi wieś należącą do p. Al. St., zostaje zaprzysiężony.

Swiadek ten zeznaje głosem bardzo cichym i niezrozumiale, tak, że większa część zeznań jego pozostaje niezanotowaną. Główne szczegóły jego zeznania są następujące:

W protokole, który złożył ów świadek 25. września, powiedział on: „krąży pogłoska“.

Przew. Co to za pogłoska?

Świad. Raz rano wstawszy wyszedłem przed dom i spotkałem tam dwóch chłopów idących drogą. Mówili między sobą, że ktoś w Bołszowie w nocy wystrzelił przez okno. Na drugi dzień żyd Hersch Blaustein mówił mu, że tam jakaś kobieta kradła kartofle i opowiadała, że ktoś przez okno wylazł. Hersch Blaustein sam to od tej kobiety słyszał. Chłopów spotkał świadek koło swego mieszkania, które leży tuż przy drodze. Chłopów tych nie zna. Nie byli oni z Ceperowa, ale skąd byli, nie wie. O Blausteinie w śledztwie nie wspomniał, bo zapomniał. To co słyszał od Blaust., przypisał chłopom, bo jest stary i ma słabą pamięć. Ceperów wydzierżawił na lat 9, płaci rocznie 4700 złr. w dwóch ratach: 24. czerwca i 24 grudnia. Z tej sumy potrąca sobie rocznie 1000 złr. jako zwrot zaliczki, którą dał Al. St. na budynki gospodarskie, za niespłaconą resztę zaliczki bierze 5 prc. 24. czerwca zapłacił Al. St. 1550 złr. Ze Strzeleckim nie miał sprzeczki, gniewu do niego również nie ma. Żandarmi do niego nie przychodzili, dopiero gdy po aresztowaniu Strzeleckiego zjechał sędzia śledczy, on sam się do niego zgłosił. O chłopach owych opowiadał i innym ludziom. Zwyczaje chłopskie zna; sądzi, że jeżeli baba chce iść kraść kartofle, to nie pójdzie z wieczora, ale w nocy. Innych interesów ze Strzeleckim nie miał, pieniędzy Strzelecki od niego nie pożyczał.

P. Stebelski. P. miałeś przed kimś żałować, żeś tę wieść rozpowszechniał. Czy było tak.

Sw. Ni.

Steb. Tu jeden świadek zeznał, że p. lubisz trunki, a upiwszy się mogłeś wymyśleć taką rzecz.

Sw. Ni, ni.

Przew. Pan tak długo gospodarujesz, czy po ubiorze poznasz pan z której wsi ludzie są?

Sw. Ni.

Przew. Skąd ci ludzie szli.

Sw. Szli do Jaryczowa.

Prokurator. W śledztwie 25. września powiedziałeś pan *(świadek widocznie nie słyszy i podchodzi pod trybunę prokuratora, prokurator oświadcza jednak, że do niego zejdzie)* oto powiedziałeś p. że na dwa tygodnie przed przesłuchaniem słyszałeś p. tych chłopów. Czy to było już po uwięzieniu pp. Strzel.

Sw. Już po aresztowaniu.

Przew. W protokole powiedziałeś, że to pan Strzelecki A. wylazł oknem, a dziś mówisz, że ktoś wylazł, podczas gdy kobieta kradła kartofle.

Sw. Ja tego nie mówił, to Blaustein.

Na różne pytania dotyczące ks. Tchórznickiego odpowiada świadek, że ks. Tch. nie widział i nic o nim nie słyszał.

Przysięgły Domaszewski. Proszę p. przystąp p. do ławy, widzę bowiem, że p. nie słyszy, ponieważ chciałeś p. do p. prokuratora iść. Pan źle słyszysz.

Sw. Źle.

Dom. A jednak p. mogłeś słyszeć idących chłopów (wesołość, oklaski na galerji).

Sw. To było blisko.

Dom. Ale pan nie słyszysz na kilka kroków. Kiedy się to działo, rano, czy był pan po śniadaniu, piłeś p. wódkę?

Sw. Ni, ja nie piję wódki.

Dr. Dulęba. Czy zna pan Szpanga, czy był u pana?

Sw. Znam, był raz na rewizji.

Dr. Dul. Czy Szpang rozmawiał z p. o sprawie Kukizowskiej, czy rozmawiał z ludźmi o tem.

Swiad. Nie.

Dr. Dulęba. Czy w Ceperowie dobre są budynki i jakie?

Swiad. Piękne budynki, jest nowy spichlerz, stodoła, szopa dla służby.

Dr. Dul. Kto to budował i co są warte.

Św. zeznaje, że budował p. Aleks. za jego już pobytu, wiele warte nie wie, może dwadzieścia kilka tysięcy. Asekurowane na 38.000 zł. ale do tego należy karczma i inne budynki. Tenutę dzierżawną płaci 4.700 zł. w półrocznych ratach. Ostatni raz płacił 24. czerwca.

Gdy nikt pytań nie zadawał, przewodniczący uwalnia świadka, który z wielkiem zadowoleniem opuszcza salę.

Następnie świadek p. Ignacy Lilien właściciel kantoru bankowego, zaprzysiężony zeznaje, że p. Strzelecką zna z kantoru, gdyż załatwiała różne sprawy. Pierwszy raz była przed dwoma laty z ks. T. i sprzedali cwancygiery srebrne za 1500 zł. Monetę wniosła służba kantoru.

R. Dun. Gdy pani Strz. sprzedawała papiery, dawał pan jej rachunek?

Świad. Zawsze się rachunek daje, gdy żądają. Czy wtenczas p. Str. żądała, nie przypominam sobie. Więcej papierów pani Str. w mej obecności nie kupowała. O mienianiu kuponów nie wiem, załatwia to sam kasjer.

Prok. przedstawia świadkowi jeszcze raz fakty o mienianiu cwancygierów i sprzedaży listów zastawnych i zapytuje, czy p. Strz. sama sprzedawała te listy?

Świad. Sama. Listy zastawne opiewały raz na 3000 zł., a raz na 2000 zł. O okradzeniu ks. Tch. świadek nie słyszał. Prowadzi ewidencję amortyzowanych papierów, a także i policja w razie kradzieży daje znać do kantorów.

Prok. Śledztwo wykazało, że niektóre z efektów skradzionych w roku 1885 u ks. Tch. znalazły się w rękach rozmaitych ludzi, w różnych stronach, u jakiegoś Aszkenazego i innych, którzy twierdzili, że nabyli je w pańskim kantorze. Czy pan miał z powodu tych papierów jakie kłopoty?

Świadek nie przypomina sobie nic podobnego.

R. Dun. Czy znał p. ks. Tch.?

Św. Widziałem go nieraz z panią Strzel. Był stary. Do kantoru nie zachodził.

Prok. pyta panią St. czyje były te listy zastawne, które pani sprzedawała?

Strzel. Listy 4 procentowe były księdza. Kazał je sprzedać i kupić 5-proc. Dawał mi także mieniać kupony, lecz jeżeli ich miał na 1000 złr., to nigdy nie dał razem, tylko raz na 200, to znów na 300 itd. Męczył mię tymi sprawunkami. Sprzedawszy jedne papiery, kupowałem drugie według rozporzadzeń.

Następny świadek, Dawid Sofer, kupiec zbożowy, 42 lat, rodem ze Lwowa, zostaje zaprzysiężony. Załatwiał interesy jeszcze z ojcem Al. St. i z samym Al. Prawie co roku miał z nim interesa zbożowe.

Przew. Jak pan załatwiał te interesa?

Świad. Strzel. sprzedawał zboże, a ja dawał pieniądze. (Wesołość w sali).

Przew. ostro upomina świadka, by gadał bez figlów.

Swiad. Czasem ja kupił na pniu, a czasem już gotowe zboże. Zawsze zaliczałem pieniądze i dostawałem karteczkę.

Przew. A więc sprzedawał pan na terminalki. A może i na weksle?

Swiad. Nie, nie wiedziałem o tem, żeby na zboże można wystawiać weksle. Ostatni raz kupiłem zboże 17. sierpnia i zapłaciłem 1656 zł. Dałem p. A-wi jedną tysiączkę, sześć setek — pięćdziesiątki żadnej nie było. Pieniędzy Strzel. od niego nie pożyczał.

Al. Strzel. dodaje do zeznań tego świadka, że przed 5 laty kupił u Sofera kamienie na fundament budynku.

Sw. przyznaje, że sprzedał kamienie w imieniu innego swego klienta.

Prok. do Al Strz. Pytany w śledztwie co do funduszów i wydatków za czas od 30. lipca do połowy sierpnia, podałeś pan, żeś pieniądze od Sofera dostał w początku sierpnia.

Al. Strzel. Sędzia zapytał mię, jakie były moje dochody i wydatki w sierpniu, więc je podałem wszystkie. Pytał mię o to tak późno, że dat szczegółowych już nie pamiętałem.

(Dalszy ciąg w nr. 20).

Nadesłane.

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY".

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY"** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

We Lwowie skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA**, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

29 wspaniałych przedmiotów

zadziwiająco tanio

za dwa guldeny tylko

1 zegarek z bronzu z długim żółtym łańcuszkiem, dokładnie i punktualnie chodzący, 1 imitowana fajka z pianki, która się ślicznie zapala, 1 prawdziwa piankowa cygarniczka, 1 tytonierka bardzo elegancka, 1 elegancka krawatka męska, 1 wspaniała szpilka do krawatki z imit. kamieniami, 1 najnowszy kołnierz „Sport" dla panów, 1 nadzwyczajnie piękny przedmiot do użytku dla każdego, 10 doskonałych papierów listowych „Bristol", 10 doskonałych kopert „Bris ol", 1 wspaniała pamiątka na podarek. Wszystkie te 29 sztuk kosztują od dzisiejszego dnia razem tylko 2 złr., gdyż muszę z powodu wypowiedzenia mój lokal jak najprędzej wyprzątnąć i zwracam uwagę że sam zegarek tyle kosztował ile się żąda za wszystkie 29 sztuk, dla tego należy najspieszniej zamawiać. — Adres: **M. Apfel** Wiedeń I. Fleischmarkt 8/56. Wysyłka tylko za pobraniem.

Spółka tkacka w Krośnie.

Utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócień, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, chustek, firanek, storów do okien, materyj bawełnianych na ubiory męzkie i damskie z dobrowej przędzy lnianej i konopnej — przez warsztat naukowy tkacki wykonywane, przez Wydział krajowy założony. — Ceny umiarkowane. — Cenniki i próbki poszczegó ne na żądanie opłatnie.

Dyrekcja.

LAKIER

złoty i bronzowy

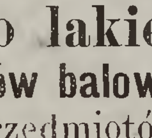
do lakierowania

trzewików balowych, oraz innych przedmiotów ze skóry

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czar-  nym Psem".

Bogatym nie zostanie

bez zdrowia.

Utrzymuje i pielęgnuje się je najlepiej przez częstą kąpiel. **Moje nowo wynalezione ck. patentowane** ogrzewalne **stołki kąpielowe** dają dotychczas nie osiągnięte korzyści (możność regulowania temperatury kąpieli, wysuwanie nóg etc.) ściśle według w kazówek lekarskich. **Kąpiel w 25 minutach za 5 ct.** kąpiele domowe są wygodniejsze i uniemożliwiają z chłodzenia w powrocie do domu.

Mimo tych wszystkich korzyści taniej jak wszędzie.



Wyrób wyborny. Żadna tandeta.

Ludwik Schmiedt

blacharz, posiadacz ck. patentu.

Wiedeń 1. Burgring Nr. 1.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji"

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysyła się wnoszenie za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9 — 12 godziną rano lub 3 — 4 godziną popołudniu.

Róg Sykstuskiej 2.

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth *zł.* 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Parcele do sprzdania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** rownież kamienice przy tych ulicach. Bliższych informacji udziela właściciel **Emil Bertemiljan Brajer** Brajerowska 10.

Złr. 50.000 w. a.

do wygrania już 15. lutego br.

PROMESA

na los kredytowy ziemski tylko za **1 złr.** i 50 ent. stempel

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

LWÓW, plac Halicki 1.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

1.000 sztuk

tutek cygaretowych hygienicznych

przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. 1·20 do zł. 1·60 wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.

Krajowa fabryka tutek cygaretowych

S. Wierasza Niemojowskiego

we Lwowie, Rynek l. 25.

Telefonu l. 2... Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Ogromny zapas **win węgierskich** i **austrjackich** po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Ekonom, w sile wieku, z chlubnemi poleceniami i świadectwami że jest zdolnym i dobrym gospodarzem, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Zgłoszenia się przyjmuje administracja „Kurjera Lwowskiego".

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Jan Bodnar przy ulicy Akademickiej l. 18. poleca prócz towarów korzennych i delikatesów **pokoje do śniadan,** w których dostać można zimne i ciepłe przekąski, piwa lwowskie, ołomunieckie i pilzner w butelkach i na szklanki. **Wina** stołowe wytrawne **flaszka 25 ct. i wyżej. Litr 44 ct.** 585

Ekspedytor pocztowy i telegrafista z dłuższą praktyką poszukuje posady od każdego czasu; adresować prosze: Andrzejowski Podkamień koło Brodów. 591

Fortepian k ncertowy Streichera do sprzedania ulica Łyczakowska l. 6. I. piętro przez ganek. 583

Młoda inteligentna osoba z dobrej familji, biegła w języku niemieckim rozumiejąca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście jako zarządczyni domu, bona do dzieci, lub towarzyszka i lektorka do starszych osób, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe listy A. Z. l. 20. poste restante Lwów. 600

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Na karnawał!

Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 c. Najwyborniejsze karmelki miesza ne pół kilo 75 ct. — poleca **parowa fabryka czekolady i cukro**

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika l.

Rachmistrz rutynowany z fach wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda ministracja Kurjera. 529

Zgubiono chusteczkę na głowę ronkową w drodze od ulicy (wej do ulicy ruskiej; znalazca zech oddać ulica Głowa 2. I. piętro, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 602

Tanio do sprzedania. 1. Maszyna parowa o sile 6 koni i kocioł parowy, jakoteż 6 różnych maszyn do wyrobów stolarskich, do tychże transmisje z wszelkiemi przyborami. Bliższa wiadomość u Wgo Jana Schumana plac Bernardyński Nr. 11. 604

Magazyn obuwia Jana Wodzińskiego l. 4. Halicka Lwów poszukuje zdolnego krajacza do warstatu. 58

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój, przedpokoj, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

3 pokoje — z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7. 577

Salon z pokojem na I. piętrze ul. Krakowska l. 1. (w kamienicy narożnej w rynku) przydatny na salon mód, lub inne przedsiębiorstwo jest do najęcia. 950

Pokój kawalerski za 8 złr. ulica Zamojskiego l. 1. 592

Ulica Zielona l. 32. I. piętro są 4 pokoje z balkonem, dwa wychody, kuchnią, strychem, piwnicą i wolnym wstępem do ogrodu od 1go lutego do najęcia. 593

2 pokoje z przedpokojem ul. Kurkowa 9. 599

Pokój frontowy meblowany lub nie wchód osobny, Czarnieckiego 26, 2. piętro, drzwi l. 25, zaraz. 603

Korespondencje prywatne.

„Jaskółka" ma List. 0.

Do Kwiatka

Masz list na poczcie — odbierz go zaraz.

Do M.... (w Brodach)

Ptaszynie biednej wicher straszliwy
Nieubłagany i nielitościwy, [małe-
Zburzył gniazdeczko, które chociaż
Było ptaszyny życia szczęście całe.

Ptaszyna biedna samotna błądziła,
Przytułku szukając gniazdo zoczyła
[ciemnicy
Lśniące, lecz wewnątrz chłod, pust
Bo było gniazdem zalotnej wróblicy.-

Wiec spiesznie uchodząc przed tą
[wróblicą
Ptaszę ku Tobie, biała gołębico, [ruj
Lot swój napowrót przez wichry ki
Choć nigdy nie powie, co serce czuje.

Wie ptasze dobrze, że gniazdko za małe,
By w nim pomieścić Ciebie, niebo całe,
Lecz pozwól mu tylko, patrzeć w
[Tw oczy,
Z nich ciągle wysysać napój uroczy.
E.